



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

W
WIECZÓR
W
WROCŁAWIA

Wrocław, ul. Komandorska 5

wydanie

1 4 9 2 8 -06- 1971

z dn.

W teatrach Wrocławia

268

Antyk z zagadkami

Awangardowa sztuka wymaga od jej odbiorców intensywnego myślenia. Kontemplując dzieła współczesnych twórców z rzadka doznajemy uczucia normalnego zachwyty lub zwyczajnej ludzkiej satysfakcji. Chyba, że są to dzieła twórców wybitnych. Awangarda teatralna zmusza z reguły do umysłowej gimnastyki. Nie popieram tu bynajmniej „szejkizmu” panoszącego się na niektórych scenach. Nie odmawiam też teatrowi prawa do poruszania ludzkich umysłów. Bronię tylko widza, któremu twórcy dają zamiast lub obok istotnych tematów — zagadki.

Powyższe sformułowania, z którymi oczywiście nie wszyscy muszą się zgodzić, przysły mi na myśl po premierze „Antygony”. Z zamieszczonych w programie wynurzeń reżysera spektaklu wynika, że idzie mu, najogólniej mówiąc, o przyswojenie (widzowi?) teatru antycznego oraz o pokazanie i odtworzenie akcji tragedii Sofoklesa. Mamy

tu bowiem do czynienia nie z oryginalnym tekstem, ale parafrazą Kajzara, który tą drogą właśnie przyswaja nam dzieło greckiego tragika. W utworze oglądanym na Scenie Kameralnej zostały wypunktowane pewne tematy, najbliższe współczesnemu widzowi, a więc sprzeczności między racjami państwa i władzy a racjami czysto ludzkimi, emocjonalnymi. Zniknął też chór, którego rolę pełni widownia, a jej myśli i odczucia przekazuje obserwujący kolejne wydarzenia przodownik.

Do tej pory jest wszystko w porządku. Wątpliwości natomiast budzi większość zabiegów inscenizacyjnych. Założywszy koncepcję, z którą się niezbyt zgadzam, że „Antygona” jest dla nas sztuką o potrzebie miłości” reżyser znalazł dla niej równie wątpliwy klucz inscenizacyjny. Antygona ustawiona przez Kajzara jest męczennicą. Chrystusem niemalże. I jako taka zupełnie nie przekonuje. Jest natomiast zupełnie inaczej, kiedy

Komorowska (Antygona) gra, wbrew reżyserowi, normalną kobietę, która podjęła się desperackiego czynu, która boi się jego konsekwencji i bardzo nie chce umierać.

Dla swojej wątpliwej koncepcji wymyślił w dodatku Kajzar szereg działań, które są dla publiczności prawdziwą zagadką. Zamiast jako ten niby-chór obserwować wydarzenia i rozważać racje obu stron, widza zadaje sobie bez przerwy pytania, niestety formalne. Kto to jest ta na biało ubrana pani i dlaczego nie mówi? Dlaczego Tejrezjasz występuje na koturnie i w masce przypominającej Belfegora? Co chciał reżyser powiedzieć przez wprowadzenie natrętnie czerwonych rekwizytów (dzbane, miednica, szal?). Dlaczego tekst o okrutnym samobójstwie mówi autentyczne dziecko? Itd... itd... Można ich przytoczyć zresztą znacznie więcej. A w „Antygonie” przecież idzie o odpowiedzi na zupełnie inne pytania.

Tyle zarzutów. Chciałabym natomiast raz jeszcze złożyć wyrazy uznania Mał Komorowskiej, dzięki której czas spędzony na „Antygonie” nie wydał mi się stracony. Duże pochwały należą się też Andrzejowi Hrydzewiczowi za Kreona i Piotrowi Kurowskiemu za bardzo dobrą rolę przodownika chóru. Podobają mi się także prostota czarno-białej, geometrycznej dekoracji Jerzego Nowosielskiego.

KATARZYNA KLEM

Scena Kameralna. „Antygona” parafraza tekstu Sofoklesa przez Helmuta Kajzara. Reżyseria: Helmut Kajzar; Scenografia: Jerzy Nowosielski; Muzyka: Stanisław Radwan. Premiera: czerwiec, 1971.